

bis

BIULETYN
INFORMACYJNY
SAMORZĄDU
STUDENTÓW

AGH 2

Wydanie nadzwyczajne

Kraków, 24.04.1993 r.

Student - wymierający gatunek darmożjada

Uwaga studenci!

Rozpoczynamy walkę o przetrwanie!

Fundusz Pomocy Materialnej dla studentów został położony na łopatkę - teoretycznie będzie, praktycznie zaś ta pomoc dla większości studentów ograniczy się do minimum. Jak większość nieszczęść, problem narastał powoli, niezauważalnie, uderzając niespodziewanie. Decyzja Ministerstwa Edukacji Narodowej była bezlitosna. Akademii Górniczo-Hutniczej na rok 1993 przyznano dofinansowanie, mające nieść pomoc studentom, w wysokości 44.099 mld zł., z zaznaczeniem, że 6 mld przeznaczonych jest na remonty. Czyli de facto, na takie drobne sprawy jak: stypendia socjalne i naukowe, zapomogi, dopłaty do akademików i stołówek przeznaczono 38 mld zł. Już pobieżne kalkulacje wykazały, że jest to o ok. 40 miliardów złotych polskich (sic!) za mało w stosunku do potrzeb.

Ale zacznijmy od początku. Jak sama nazwa wskazuje, fundusz powstał, aby nieść pomoc najbardziej potrzebującym studentom w celu umożliwienia im kontynuowania nauki. Spróbujmy przypatrzeć się poszczególnym składnikom wchodzącym w jego skład. Tak jak każdy budżet składa się on z dwóch podstawowych, niestety przeciwstawnych sobie, pozycji: dochodów i wydatków. Cały dowiec polega na tym, aby wydatki nie przekraczały dochodów, a marzeniem każdego, najdrobniejszego nawet ekonomisty, (np. studenta i jego Funduszu Niesienia Pomocy Sobie) byłoby, aby były znacznie od nich mniejsze - wtedy starcza na wszystko i jeszcze coś niecoś zostaje (ale w dzisiejszych czasach wydaje się, że może to pozostać tylko w sferze marzeń). Powróćmy jednak do tematu. Głównym źródłem dochodów jest dofinansowanie z MEN-u. Kwota, którą Uczelnia otrzyma (wynikająca z zawitych obliczeń, których zwykły śmiertelnik nie jest w stanie zgłębić), ma decydujący wpływ na „być albo nie być” zwykłego studenta. Do rubryki dochody dorzucają swoje „grosze” także sami studenci, mniej lub bardziej regularnie placąc za korzystanie z domów studenckich. Trzeci składnik to saldo za rok poprzedni - ale z tym to już bywa różnie. Może to być mało optymistyczny sposób przejścia do drugiej pozycji budżetu - wydatków. Największe sumy pieniędzy przeznaczane są na stypendia (w roku ubiegłym 31%) oraz koszty utrzymania Miasteczka Studenckiego (61%- ZOS stara się jak może, kalkuluje, kalkuluje i ...). Przy tych kwotach, takie pozycje jak dopłaty do stołówek, czy zapomogi, wydają się niewielkimi sumami. Tak przedstawia się ogólny zarys Funduszu Pomocy Materialnej dla studentów. Przejdźmy do konkretów. Poprzednie lata by-

ły dla nas bardzo pomyślne. Opracowany regulamin socjalny, oparty o solidny Fundusz - przynajmniej tak się wydawało - zadowalał wszystkich: starczało na stypendia, dopłaty do akademików i stołówek. Zgodnie z sugestiami MEN-u na rok akademicki 1992/93 przyjęto znacznie więcej studentów na pierwsze lata studiów (liczba studentów Akademii wzrosła o 12%), wzrosła także liczba stypendystów (o 7%). Nieoczekiwanie rok 1992 zamknęto ujemnym saldem, - 738mln. Start w nowy 1993r. nie był więc zbyt udany, a oliwy do ognia dołata wiadomość o wysokości dofinansowania na obecny rok. Przyznana kwota, utrzymana na poziomie roku ubiegłego, całkowicie nie odzwierciedla naszych potrzeb. Rosnąca inflacja, zwiększenie liczby studentów, ciągle zwiększające się koszty utrzymania Miasteczka nie wpłynęły na hojność ministerialnego portfela. Bezduszne maszyny obliczyły dla AGH jeden z najniższych wskaźników, które decydują o podziale środków, spośród wszystkich największych Szkół Wyższych w Polsce. Co to oznacza w praktyce? Otrzymane pieniądze wystarczą jedynie na wypłacenie stypendiów socjalnych, zakładając ich utrzymanie na obecnym poziomie. Wszystkie pozostałe świadczenia będą tylko powiększały deficyt. Jak zwykle ZOS stanął na wysokości zadania i dostosował się do nowej sytuacji opracowując kolejną kalkulację kosztów utrzymania Miasteczka.

UWAGA: Proszę czytać powoli!!!

Proponowana odpłatność za akademiki w V i VI dla studentów AGH wyniesie 530 tys. zł. miesięcznie (85% pełnego kosztu), a od października 750 tys. zł. (sic!). Dodatkowo od października zostaną

zniesione dopłaty do obiadów studenckich (cena jednego obiadu podskoczy do ok. 25 tys. zł.). Kalkulację przeprowadzono, optymistycznie zakładając, że pomimo takich cen, nikt nie zrezygnuje z dachu nad głową i dostępu do gara. Zaiste, tylko podziwiać taki optymizm! Każdy sposób jest dobry, ten spowoduje zmniejszenie deficytu (zmniejszenie - nie zlikwidowanie) do ok. 20 mld zł. Zakładając, że nie zostaną wypłacone również stypendia lipcowe - będzie to kwota ok. 16 mld zł.

Co to oznacza dla przeciętnego studenta, którego interesuje jak związać koniec z końcem, a nie dramatyczna walka o zminimalizowanie deficytu. Dla wielu, tak gwałtowny skok świadczeń, będzie oznaczał koniec studiowania. Czy tak brutalne wprowadzanie reguł kapitalistycznej gospodarki jest kolejnym (ostatnim?) przedmiotem obligatoryjnie narzuconym studentom przez MEN?

Jakkolwiek obecna sytuacja nie jest spowodowana przez Administrację naszej Uczelni, to prowadzone przez nią działania mające na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy, nie przyniosły oczekiwanych rezultatów, a proponowane rozwiązania są nie do zaakceptowania przez studentów.

Samorząd Studentów AGH podjął zdecydowane działania zmierzające do obrony interesów studentów swojej Uczelni. Ogłoszono I stopień gotowości bojowej. Planuje się wysłanie delegacji Samorządu do MEN w celu zasygnalizowania naszej trudnej sytuacji i wyjaśnienia przyczyn otrzymania tak niskiej dotacji dla AGH. Jednocześnie prowadzone są przygotowania do podjęcia akcji protestacyjnej.

KOMUNIKAT



**NADZWYCZAJNE ZEBRANIE
UCZELNIANEJ RADY SAMORZĄDU STUDENTÓW
AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ w Krakowie**
Temat spotkania: **Tragiczna sytuacja socjalna
studentów AGH**

poniedziałek, 26.04.1993, godz. 18⁰⁰, sala 38 (C1-C2)

Obowiązkowa obecność przedstawicieli wszystkich wydziałów
oraz możliwie największej liczby osób zainteresowanych

czyli WSZYSCY!

Jak wynika z uchwały podjętej przez Senat AGH, rok 1993 naznaczony został wyborami do wszystkich szczebli władz naszej Uczelni. Daje się odczuć powszechnie zachwianie stabilności, która niewątpliwie panowała przez ostatnie 2 kadencje - ze zrozumiałych przyczyn - sternikami była ta sama osoba, prof. Jana Janowskiego.

Cóż, nieuchronnie zbliża się - nieznanym jeszcze - nowy sternik. Co zastanie? Jak potoczą się dalsze losy Akademii? - na te i inne pytania nikt obecnie nie jest w stanie odpowiedzieć. Potencjalni kandydaci ukrywają jeszcze swoje wyborcze programy. Nas przede wszystkim interesują własne sprawy, studenckie problemy, których - czego też nie można ukrywać - nie udało się doprowadzić do poziomu normalności. Wiele nam jeszcze brakuje do tego, aby móc studiować bez stresów: nie bać się o grosz w kieszeni, o „miskę ciepłej strawy”, o przyszłe zatrudnienie, o odpowiedni zakres przyswajanej wiedzy, etc.

Dotychczas bywały chwile trudne, niejednokrotnie wręcz tragiczne - kłopoty wynikały zwykle z przyczyn politycznych. Ale zawsze, w każdym mniej lub bardziej trudnym okresie student miał za co żyć, zawsze czuł odrobinę grosza w kieszeni, stać go było na studiowanie. Czy to stypendium, czy własnoręcznie zarobione - zawsze jakieś pieniądze były w posiadaniu najgorszego nawet studenta. W myśl panującego powszechnie trendowi - oświata w Polsce była bezpłatna, a każdy miał prawo do świadczeń socjalnych, które umożliwiały mu zdobycie wyższego wykształcenia. Pozwalało to „przedsiębiorczym” i „zorganizowanym” kombinatorom nieźle urządzić się w ciągu 5 lat edukacji.

Czasy się zmieniły (na szczęście czy na nieszczęście - trudno orzec?), ale obecnie zagłada nam w oczy bieda! Nam studentom Akademii Górniczo-Hutniczej! Osobiście nie chciałbym być Rektorem-Elektorem, który obejmując swoje stanowisko zastaje Uczelnię w takim stanie finansowym jak obecnie. Skupię się tutaj tylko na Funduszu Socjalnym Studentów. Fakty są oczywiste - na funduszu mamy obecnie spory deficyt! Co to oznacza? Ano tylko tyle:

- pełną odpłatność za akademiki, która - według ostatniej kalkulacji Zarządu Osiedla Studenckiego - ma wynosić 750.000,- zł;
- koniec z dofinansowaniem stołówek, czyli 25-30 tysięcy złotych za obiad;
- wstrzymanie wypłaty 10-tego stypendium, wakacyjnego (za miesiąc lipiec);
- zamrożenie, a nawet obniżenie poziomu wypłacanych stypendiów.

Co jeszcze? Jedyne Wszechmocny może wiedzieć. Włos na głowie i tak już się jeży. Co się nagle stało? Gdzie tkwi przyczyna? Czy tylko

niższa od spodziewanej dotacja Resortu Edukacji? Zanim zmuszeni będziemy do łapania się ostatniej deski ratunku - strajk? okupacja? ...? - obejrzymy własne podwórko.

Miasteczko - czy koszt jednego miejsca w DS-ie musi wynosić 750.000,- zł? Co naprawdę składa się na ową kalkulację (coż za magiczne słowo, wyjaśniające wszystko i nic)? Czy „produkcji” kosztów nie można powstrzymać? Czy koniecznie musimy płacić za utrzymanie wakacyjne Miasteczka? Czemu w wakacje akademicy stoją w większości puste? Czemu pcha się dwa największe akademicy w obce ręce? Co pakuje się w takie pozycje kalkulacji jak tzw. „drobne konserwacje i naprawy”? Jak naprawdę wyglądają remonty DS-ów? Co robi, a co powinien robić Inspektor Nadzoru? Kto na tym wszystkim właściwie zarabia, a kto traci? Jakiego interesu robi na studentach drobny, pełający biznes? Pamiętam stwierdzenie, jakie padło onegdaj na Senacie AGH - bo burze kadrowe miały Uczelnię już kilkakrotnie, na Miasteczku panuje przerosł etatów. I co? Do tej pory nic się nie zmieniło! A chociażby sprzątnięcie w akademikach - dawniej mogli to robić studenci, obecnie już nie! Stąd największa ilość etatów, które podbijają koszty (ZUS i pozostałe narzuty na fundusz płac). Studentów można by zatrudniać na umowy-zlecenia. Ze brak kontroli i duża płynność pracowników? A może obecnie jest lepiej? Chcecie utrzymywać fikcyjne etaty, być doskonałym zakładem pracy - to płacicie swoim pracownikom! Ale nie naszymi pieniędzmi! Studenci zawsze byli doskonałym workiem, z którego zawsze można było coś wysypać! Basta - koniec! **Wprowadzając cenę 750.000,- zł za miejsce na Miasteczku, „produkcji” kosztów ryzykują własnym zdrowiem i życiem!** Do tego jeszcze pozostałe planowane restrykcje finansowe wobec studentstwa. Czyżby sprawdzić się zaczęło powiedzenie „Głupi, bo biedny”, a AGH stanie się Elitarną Szkołą dla Bogaczy? Wszyscy chcą się uczyć, zwłaszcza tym bardziej teraz, gdy wykształcenie zaczęło się liczyć. A tu jeszcze słyszymy o planowanym zwiększonym naborze na I rok studiów. Jeśli inne szkoły borykają się z podobnymi problemami, to czeka nas iscie Tragedia Narodowa!

Co zrobić? Strajkować - źle, siedzieć cicho i grzecznie czekać - jeszcze gorzej! Jednak w obronie prawa do życia, Studenci Akademii Górniczo-Hutniczej podejmą walkę o przetrwanie!

Zanim Panowie Kandydaci podzielicie pomiędzy siebie Elektorat - zastanówcie się co będzie w niedalekiej przyszłości. Zdajcie sobie sprawę, że bez studentów nie będzie tej Uczelni. Nie będzie też stanowiska Rektora, Dziekana... Nie będzie nas!

Remonty, remonty

Mówiąc o remoncie DS-4 do tej pory używamy określenia: bardzo sprawne, zawrotne tempo. Od razu wydawało się podejrzane, co naprawdę jest remontowane i za ile, kto decyduje, że coś nie nadaje się do użytku a inne zostaje nietknięte ręką brygady budowlanej. Czy nie jest paradoksem, że wymienia się wszystkie płytki PCV (nie dalej niż 3 lata temu wymienione - zniszczyły się, czy co?!), albo obcina barierki na klatce schodowej i wstawia nowe (nieco wyższe, za to zdecydowanie delikatniejsze - z cięszego płaskownika!). Co jeszcze? Sprawa sławetnych mebli „kalwaryjskich” wyjaśniła się. Obecnie cena jednej szafy (pomiędzy dwójką a trójką) zamyka się w kwocie 10.4 milionów złotych. Takich regałów w całym akademiku jest 69, więc montaż i wykonanie całości kosztuje 717.6 milionów złotych. W protokole ze spotkania zostało zapisane: „(...) Sprawa wykonania szaf: stawka kalkulacyjna została skalculowana prawidłowo (...)” Słowem wymarzone „rządowe” zlecenie w którym wszystko się zmieści. Pan Dzik podpisze, o tu, a my to wszystko złóżmy i to szybko, byleby się nie pokopowali. A kto zapłaci za

podobne wymysły? A studenci! A jak nie, to oczywiście zapłaci AGH - czyli pośrednio studenci! Każdemu życzyłbym procesu o nie wywiązanie się z umowy (i aneksu lub aneksów) z taką firmą jak AGH. Sama przyjemność wygrania, a odsetki „palce lizac” (1% dziennie). No dobra pod koniec budżetu AGH zaczął trzeszczeć, więc nagły odwrót - OSZCZĘDZAMY. Ale gdzie? Jak to? A widziża Studenty? Teraz jest cienko. Mieście pretensje do MEN, że za mało kasy przysyła. Pieniązków zabrakło pod koniec, właśnie gdy zabieraliśmy się za Wasz klub (Filutek). I coż nam studentom pozostaje? Wszyscy żerują na studentach, ze wszystkich stron, od lat tak już chyba musi być, a jak który podniesie głowę to się szepnie tu i ówdzie, że by już nie miał tu czego szukać.

P.S. A najbardziej mnie bulwersuje sytuacja, gdy jadąc rowerem dzwonię na zwykłego, zdaje się ubrudzonego „robola”, który - o dziwo - z odległości 10 m otworzył swoje autko (najwyżej jednorocznego forda siera, w którym takie bajery są normalka) i gdzie jestem? Na pohybel nam studentom!

Kto nami rządził?

Ostatnie dni tygodnia upłynęły w atmosferze kompletnej niemocy i niemalże całkowitej anarchii. Na Uczelni naszej nie była obecna fizycznie żadna ważna „osobistość” wąskiego grona naszych Władz. Pomimo gorącego tematu (nóż na gardle Funduszu Pomocy Socjalnej), który dosłownie poruszył każdego studenta - nie było możliwości kontaktu i dyskusji tego problemu z żadnym z Rektorów. Wszystkie nieobecności były, rzecz jasna usprawiedliwione, powodowane obiektywnymi przyczynami. Nie wątpimy, że przez cały czas czuwali nad nami opiekuńcze duchy kierujące poczynaniami maluczkich. Z niecierpliwością czekamy zatem na powrót Władz - problemów jest wiele.

Spotkanie ekonomistów w Łodzi. O co chodzi? A no, temat jest jeden: skąd wziąć, gdy nie chcąc dać. Trudów negocjacji z przedstawicielami Resortu i reprezentowania interesów Uczelni podjęli się pani Kwestor, mgr Teresa Ozga, oraz Dyrektor Administracyjny dr Andrzej Karwacki. Czekamy optymistycznych wieści!

Byłem, widziałem!

22 kwietnia br. wielka SCANIA (z przyczepą), oznakowana łódzkimi numerami rejestracyjnymi przez prawie cały dzień tarasowała parking przed DS4 i Babilonem. Od wczesnego ranka trwał rozładunek czegoś, co z daleka wyglądało jak płytki chodnikowe. Po dokładnych oględzinach stwierdzono iż tajemniczym ładunkiem są płytki PCV na podłogi. Od razu nasunęło się pytanie: dlaczego potrzeba wymieniać wszystkie płytki w budynku DS4? Przecież nie tak dawno, nie dalej niż 3 lata temu też wymieniano, przynajmniej na korytarzach! Po odwiedzeniu wnętrza budynku wszystko stało się jasne. Płytki podłogowe pokryte są wszędzie minimum 2 centymetrową warstwą kurzu i brudu. Kucia podłóg, po którym wymagana byłaby wymiana płytek, wszelako nie stwierdzono. A może by tak można było wcześniej zabezpieczyć podłogę przed zniszczeniem. W prywatnych mieszkaniach, rzadko kiedy podczas remontu zrywa się gruntownie całą podłogę, uzupełniając jedynie braki. A tutaj? Po co oszczędzać, skoro AGH i tak zapłaci za całość! (trochę więcej wiadomości nt. remontu DS4 - w artykule poniżej) Ach! byłbym zapomniany - rozładunku dokonali pracownicy ZOS. Czyżby gratis?

Dzisiejsze, nietypowe wydanie Bis-a, jest pierwszą reakcją na nadzwyczaj ważny i bijący w nasze kieszenie problem, przed którym nieoczekiwanie postawiło nas Ministerstwo Edukacji Narodowej. Śład zmuszeni byliśmy wydać niniejszy dwustronicowy numer, niejako poza normalnym cyklem wydawniczym.

Gończy temat, konieczność podjęcia bardzo szybkich i konstruktywnych decyzji usprawiedliwiają - miejmy nadzieję - i objętość, i jakość numeru.

Redagowali wydanie:

- Irenek Czarnecki
- Witold Latusek
- Jacek Kniecik

Nakład - 1000 egz.

Druk - Hm! Kserograf...

Numer zamknięto - sobota, 24.04.1994 godz. 16⁰⁰ (autorów tekstów jeszcze nie)

Czekamy na Wasze reakcje! Co o tym myślicie? Wszelkie uwagi i głosy w tej sprawie przyjmujemy w siedzibie Samorządu: C2, pok. 17; tel. 35-74, 39-39, lub 34-13-59.